ROK II.
Nr. 18.
DWU TYGODNIK ILUSTROWANY



START

POŚWIĘCONY
WYCH: FIZ: KOB: SPORTO
HYGIENIE M



AKTORKA PARYSKA P. RAHNA
po zwycięstwie automobilowem w wyścigu pań.

Drugi zeszyt wrześniowy.

Cena egz. 50 groszy.



Odważne amazonki amerykańskie, zwane „cowgirls".

O DZIECI

Zorganizowany ostatnio w całej Polsce „Tydzień Dziecka" miał za zadanie zainteresować i pobudzić społeczeństwo do pracy nad stworzeniem w Polsce takich warunków dla dzieci, które zapewnić im byłyby w stanie możliwie szczęśliwe dzieciństwo i pomyślny rozwój.

Może jedną z najważniejszych akcyj, prowadzonych w okresie tygodnia dziecka, jest uświadamianie społeczeństwu w drodze odczytów i artykułów w prasie — kardynalnych zasad wychowania i racjonalnej opieki nad dzieckiem. Najistotniejsze potrzeby dziecka stają się w tym krótkim okresie tygodniowym — głównym przedmiotem wielu rozważeń i dyskusyj. Jeśli echa tych rozważań znajdą potem w życiu stopniowe urzeczywistnianie głoszonych postulatów, jeśli propaganda czynna przyniesie odpowiedni plon środków materjalnych na polepszenie warunków życia wielu dzieci ubogich — cel, do którego zdążamy, a któremu na imię: dzielność przyszłych pokoleń — stawać się będzie wciąż bliższym osiągnięcia.

Rozstrząsając zagadnienie dziecka współczesnego, zastanawiając się nad całokształtem środków wychowawczych, nie należy zapominać o palącej potrzebie zwrócenia uwagi na wychowanie fizyczne dziecka. Jest to sprawa u nas wciąż jeszcze niedoceniana, aczkolwiek w wielu krajach zagranicy jest dziś wysuwana na plan pierwszy, — wywołując szereg dociekań zarówno ze strony lekarzy, jak pedagogów, a wreszcie rodziców, którzy do czasu wieku szkolnego są jedynymi rzecznikami wychowania.

Trzebaby raz nareszcie zdać sobie sprawę z tego, że przed laty rzucone hasło regeneracji fizycznej ludzkości urzeczywistnione być może jedynie w tym wypadku, jeśli pracę zaczniemy od najmłodszych lat. Zdrowe, silne, twarde w walce życiowej, zdrową ambicją ożywione pokolenie wyrosnąć może jedynie z odpowiednio kierowanych dzieci. Zaniedbanie postulatów wychowania fizycznego w odniesieniu do dzieci przynosi dotkliwe szkody zarówno jeśli chodzi o typ cielesny, jak i w ogólnej postawie, jaką przyszły dorosły człowiek zajmie względem życia. Tyle dziś mamy wszelkiego rodzaju „miękuszów", uginających się bezsilnie pod lada ciosem życia, że hasło urabiania twardych ludzi stać by się winno nakazem chwili.

Zgodnie z zasadami, głoszonemi przez ideę wychowania fizycznego, umożliwić należy dzieciom korzystanie z trzech najważniejszych czynników zdrowia i hartu: powietrza, słońca i ruchu. Jeśli w świetle tych trzech postulatów spojrzymy na warunki życia dzieci w miastach, zauważymy z punktu olbrzymie w tej dziedzinie braki. Zadymione, pełne kurzu powietrze miejskie nie daje płucom dziecięcym należytego pokarmu, ulica nie pozwala na ruch, brak odpowiednich terenów nie daje możliwości przeprowadzania zbiorowych gier.

Od lat paru rzucone hasło zdobywania terenów dla dzieci zbyt powoli zyskuje sobie prawo obywatelstwa. Tak konieczne ogródki dziecięce, wyposażone w odpowiednie urządzenia i siły instruktorskie — są wciąż jeszcze zaledwie okrzykiem bojowym garstki ludzi, domagających się szybkiej realizacji postulatu wydzielania w miastach niewielkich skrawków gruntu na place zabaw ruchowych. Gdzież w tych warunkach wyprowadzać dzieci na ćwiczenia, czy zabawy? Bieganie po wydeptanych ścieżkach parków publicznych, którymi zresztą zawładnęli ludzie dorośli, nie daje pożądanych możliwości ruchu. Nie daje ich także wyboisty bruk z dwuch stron obrzeżony imponującemi rynsztokami na Powiślu i peryferjach miast, gdzie przecież pomimo wszystko żądne ruchu przebywają masami dzieci ubogie.

Dlatego też, nie omylimy się chyba, jeśli stwierdzimy, że wśród czołowych żądań wysuwanych w tygodniu dziecka znaleźć się winien postulat — ogródków dziecięcych, w których organizowane byłyby pod okiem fachowych sił instruktorskich odpowiednie dla dzieci formy ruchu.

Pozatem — właśnie tydzień dziecka winien by wysunąć pod adresem szkół hasło o zaprowadzenie maksimum ośmiogodzinnego dnia pracy dla młodzieży szkolnej oraz żądania konkretne o konieczności

uwzględniania w większym nieco wymiarze godzin szkolnych na ćwiczenia cielesne. Nie należy zapominać, że zagranica domaga się wprowadzenia do programu szkół jednej godziny dziennie na ćwiczenia cielesne.

I jeszcze o jednem należy pamiętać. O tem mianowicie, że poza organizacją szkoły, ogródków dziecięcych i t. p., — każda matka ma własne pole do inicjatywy jeśli chodzi o wychowanie jej dziecka. Można przecież na własną rękę organizować lekcje ćwiczeń gimnastycznych i gier, można także wyprowadzić dziecko na ślizgawkę, można uczyć je pływać, można dać mu maleńkie narty, kupić łuk i t. p.

W ten sposób poddane dziecku formy ruchu stanowić dlań będą nietylko wielki pożytek lecz i przemiłą rozrywkę.

PODZIAŁ ZASOBU MATERJAŁU ĆWICZEBNEGO

W GIMNASTYCE PEDAGOGICZNEJ.

Aby ułatwić zorjentowanie się w zasobie materjału ćwiczebnego dzielimy go na grupy. Choć dla oceny systemu nie wystarczy znajomość podziału, gdyż znajomość samych ćwiczeń, jakoteż sposób ich zastosowania, może mieć niemniejsze znaczenie, tem niemniej podział zasobu mat. ćwicz., wskazujący na podstawowy plan systemu, posiada tak wielkie znaczenie dla jego zrozumienia i oceny, że nie od rzeczy będzie omówić, przynajmniej w ogólnych zarysach, niektóre podziały, zastosowane w gimnastyce pedagogicznej.

Twórca systemu szwedzkiego Piotr Henryk Ling dzieli ćwiczenia w gimnastyce pedagogicznej na:

I. Ćwiczenia bez przyrządów: 1) ćwiczenia bez oporu; a) ćwiczenia kończyn górnych, b) ćwiczenia kończyn dolnych, c) ćwiczenia głowy i d) ćwiczenia tułowia. 2) ćwiczenia z oporem.

II. Ćwiczenia na przyrządach: 1) zwisy, 2) wspinania, 3) przeploty, 4) skłony napięte, 5) ćwiczenia równowagi, 6) woltyże na koniu żywym i martwym oraz 7) gry gimnastyczne.

Jeżeli chodzi o główny podział na ćwiczenia bez i na przyrządach, to sam Ling uważa go za powierzchowny i niezadawalający. Dalszy zaś podział ćwiczeń bez oporu na cztery grupy pomniejsze, odpowiadające większemu, poruszanemu odcinkowi ciała, jest najzupełniej logiczny.

Ćwiczenia z oporem współćwiczącego jaskrawo charakteryzują metodę Linga, przy pomocy której stara się tak „kształtować" rekruta, jak rzeźbiarz modeluje glinę. To chyba samo przez się mówi, że tego rodzaju gimnastyka nie nadaje się do zastosowania w szkole. Dopiero w kilkadziesiąt lat później syn Linga, Hjalmar, uporządkował system ojca i uczynił go odpowiedniejszym dla szkoły; nadto podzielił zasób materjału ćwiczebnego głównie z punktu widzenia anatomo-fizjologicznego (według wpływu poszczególnych ćwiczeń na organizm). Podział Hjalmara Linga z nieznacznemi odchyleniami został zastosowany prawie przez wszystkich jego następców. Lecz stosunek pomiędzy gimnastyką a fizjologią był i jest jeszcze zbyt niepewny, aby go można było użyć, jako podstawy dla podziału. Możemy natomiast podzielić ćwiczenia ze stanowiska celu, jaki pragniemy osiągnąć. Najsłuszniej przeto jest żądać od zasobu materjału ćwiczebnego, aby każde ćwiczenie posiadało określony cel. Podział taki może być zastosowany tylko jako główny, lecz nie bacząc na to posiada on dużo dodatnich stron, a jego zaletą jest to, że daje pewny grunt pod nogami, gdyż na podstawie doświadczenia wiemy, że niektóre grupy ćwiczeń, pochodzące ze sportów, mogą rozwinąć zarówno siłę i zręczność, jak i pewne właściwości etyczne; wiemy również, że pewne ćwiczenia z musztry wojskowej nadają się jako środki dyscyplinujące i wreszcie, że ćwiczeniami „kształtu" możemy oddziałać na formę ciała. Lecz tą drogą, poza głównym podziałem nie możemy nic innego uzyskać. Dla praktyki natomiast jest on zupełnie wystarczający; zwłaszcza jeżeli wpływ zastosowanych ćwiczeń daje w sumie to, co chcieliśmy osiągnąć.

Do czego właściwie dążymy? 1) dążymy do wyrobienia karności, 2) pragniemy, aby w postawie i ruchach ćwiczący w sposób godny potrafili zaznaczyć swą osobowość, 3) dążymy do rozwinięcia w nich odwagi i przytomności umysłu do tego stopnia, aby byli w stanie zdać sobie sprawę z niewygodnej sytuacji i szybko, bez wahania zareagowali tak, jak tego wymagają okoliczności.

Aby dopiąć tego celu, ćwiczący powinni w zupełności panować nad swym aparatem ruchowym. W tym celu należy przećwiczyć mięśnie i stawy, usunąć nieestetyczne postawy nawykowe, wyćwiczyć i wygładzić koordynację nerwową[1]), przyzwyczajać centralny układ nerwowy do szybkiego i dokładnego reagowania oraz wyćwiczyć siłę mięśniową.

Możemy to osiągnąć bądź pracą, systematycznie ćwiczącą każdą z poszczególnych części mechanizmu ruchowego, bądź przy pomocy takich ćwiczeń, które jednocześnie zaprzątają coraz to więcej, a stopniowo i wszystkie części złożonego mechanizmu ruchowego, stawiając wymagania zarówno zręczności, jak sile i wytrzymałości systemu mięśniowego oraz jego narządów pomocniczych. Stosownie do tych dążeń cały zasób materjału ćwiczebnego gimnastyki dzielimy na 4 główne grupy według celu, jaki pragniemy osiągnąć przy ich pomocy.

Grupa I.

Zawiera ćwiczenia, które stawiają sobie za cel wyrobienie karności, uwagi oraz t. zw. ćwiczenia wychowawcze w zwykłem tego słowa znaczeniu (ćwiczenia ogłady towarzyskiej): 1) ćwiczenia porządkowe, 2) ćwiczenia grzeczności, 3) chód.

Grupa II.

Składa się z ćwiczeń, których najważniejszem zadaniem jest systematyczne przećwiczenie mięśni i stawów: są to t. zw. ćwiczenia kształtu i dzielą się na: A) Postawy wyjściowe[2]); B) Ćwiczenia): a) głowy i szyi, b) tułowia, c) kończyn górnych i d) kończyn dolnych.

---

[1]) Zdolność koordynowania ruchów nosi miano zręczności i polega na zgraniu elementów nerwowych z mięśniowemi. Przejawia się to w możności skupienia pracy kilku grup mięśniowych jednocześnie dla osiągnięcia ściśle określonego celu, lub zaprzęgania do pracy pewnych grup mięśniowych w ściśle określonym czasie w celu wykonania szeregu ruchów rozmaitego rodzaju, następujących jedne po drugich (t. zw. koordynacja w czasie). Przyp. autora: Pułk. Sikorski w swym podręczniku p. t. Gimnastyka, Warszawa 1927, wprowadza pojęcie zręczności i zwinności, str. 42).

[2]) Postawą gimnastyczną nazywa się ćwiczenie, w czasie którego wszystkie stawy znajdują się w spoczynku, podczas gdy wszystkie działające mięśnie szkieletowe pracują statycznie.

D. R.

(D. c. n.).

JUBILEUSZ

WARSZAWSKIEGO

KLUBU WIOŚLAREK



Pierwsza osada wioślarek na Wiśle w 1913 r. pod sterem St. Hann.

W dniu 16 b. m. kobiecy świat sportowy w Polsce święcił uroczystość niezwykłą: jubileusz piętnastoletniego istnienia pierwszego w Polsce kobiecego klubu sportowego pod nazwą Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Było to w roku 1911. Ówczesna wybitna działaczka na polu propagowania idei wychowania fizycznego, ś. p. Helena Prawdzic - Kuczalska, w porozumieniu z pp. S. Hannówna, Z. Olendzką i Szanterówną, podjęła próbę zorganizowania samodzielnej placówki kobiecej sportu wioślarskiego, pragnąc zarazem uczynić z niej ognisko pracy społecznej, w którem miały tworzyć się i hartować przyszłe pracownice idei.

Rok usilnych przygotowań i oto już w roku następnym po zalegalizowaniu statutu, na którym widnieją podpisy sześciu założycielek (Wanda Stokowska, St. Hann, Wanda Herse, J. Gebethner, H. Ostrowska i M. Sobańska) na Wiśle pod Warszawą pojawia się pierwsza przystań i pierwsza łódź wioślarek.

Pierwszy Zarząd pod prezesurą p. W. Stokowskiej-Lampe energicznie zabiera się do pracy. Do przezwyciężenia — szalone trudności finansowe, szykany władz rosyjskich, brak doświadczenia i jakiejkolwiek tradycji, a wreszcie — uprzedzenia własnego społeczeństwa, które z humorem, a nierzadko kpinkami witało pierwsze uderzenia o wodę wioseł, kobiecą ręką silnie dzierżonych.

Dwa lata wytężonej pracy robią swoje. Klub krzepnie organizacyjnie i zastyga w kształt zdecydowany, znajduje własne swoje formy i drogę życia. Najcięższe chwile przeszły, lata następne wnosić będą stały postęp. Niestety, wybucha wielka wojna europejska. Zainteresowania sportowe wioślarek słabną: inny punkt ciężkości przeważa. Trzeba podjąć wielki trud pracy ogólno - społecznej, narodowej. Wioślarki stają na baczność przed nakazem chwili: sport odsuwa się na plan dalszy.

Ciężkie lata okupacji niemieckiej. Klub trwa i żyje pomimo nieznośnych ciężarów, szykan, fatalnych warunków materjalnych. Rok 1918 wita niepodległą Polskę. Wioślarki wracają powoli do swego ukochanego sportu. Wydaje się, że już teraz wszystko pójdzie gładko i z rozmachem. Nie. Znowu stop. Wojna z bolszewikami ponownie odrywa ręce od wioseł, oczy od szarych nurtów Wisły. Znowu dobrowolnie i radośnie podejmują wioślarki jarzmo pracy społeczno - narodowej. Widzimy je na placówkach przeróżnych: Kursy dla analfabetów, ogniska dla inteligencji, szpitale wojskowe, czołówki sanitarne i t. d. i t. d.

Koniec ostatniej wojny. Rok 1921 jest świadkiem odrodzenia sportowych wysiłków wioślarek. Ale prace zaczynać trzeba na nowo: stara przystań chyli się do upadku, łodzie zniszczone, liczba członkiń zdziesiątkowana.



Pani Prezydentowa M. Mościcka na przystani Warsz. Klubu Wioślarek.

Nic to. Trochę woli i usilnej pracy. Na nikogo nie oglądają się wioślarki i niczyjej nie wyczekują pomocy. Znikąd jej zresztą w tym okresie powojennym dostać nie mogę. Powoli dźwiga się wszystko w górę. Nikt nie upada pod brzemieniem pracy. Od czego niewygasający ogień entuzjazmu, ogień, którego — rzecz dziwna — szare fale Wisły nietylko nie gaszą, lecz nawet podsycają.

Nie sposób wymienić wszystkich, które ofiarną swą pracą decydowały o trwaniu i rozwoju Warszawskiego Klubu Wioślarek. Ale są nazwiska, których milczeniem pominąć niepodobna, tak silnie zaciężyły one w jakimś okresie istnienia Klubu. Więc w pierwszym rzędzie arcyzasłużone nazwiska pierwszych i długoletnich działaczek— Hannówny, Stokowskiej - Lampe, Mandukowej, Gebethnerówny i innych. — Potem w okresie powojennym, w okresie drugiego etapu budowania wszystkiego na nowo, wysuwa się imię ówczesnej prezeski klubu, jednej z najstarszych członkiń i jednej z najwytrwalszych pracownic wielu zarządów, Władysławy Fynfsztykówny. Ona to dźwignęła klub z beznadziejnej — zdawało się — sytuacji. Tonąca przystań, wywalczyła sobie dzięki niej prawo do życia. I znów: bez żadnej zewnętrznej pomocy materjalnej. Kto zdoła dziś zrozumieć — w obecnym okresie wielkich pomocy państwowych — ile zapału, prawdziwie sportowej woli, wytrwania i uporu zwycięstwa — kryje się w powojennych wysiłkach nielicznej grupy wioślarek, któremi kierowała silnie ręka prezeski Fynfsztykówny?

I jeszcze jedno nazwisko, doskonale znane w całym świecie wioślarskim. Mam tu na myśli długoletnią, niezmordowaną naczelniczkę przystani i zarazem sterniczkę, Marję Dziewulską. Nikt nie uwierzy: wspaniała szatnia wioślarek, najpiękniejsza ze wszystkich wioślarskich szatni klubowych w Warszawie, budowana była pod jej osobistym wyłącznie kierunkiem i jej kontrolą. Dziewulska przez długie miesiące nie wychodziła wówczas z przystani. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że własnoręcznie niemal zakładała fundamenty, wbijała gwoździe w sosnowe deski i układała czerwone dachówki. Nic to jej zresztą nie przeszkadzało w trenowaniu osad, stawaniu do regat i t. p. elementom pracy sportowej.

Pracownic na miarę obu wymienionych wioślarek Klub z dumą liczny znacznie więcej. Nie wymieniamy ich nazwisk: zbyt szczupłe są po temu ramy naszego pisma. Chcę jednak z radością stwierdzić jedno: Warszawski Klub Wioślarek szczycić się dziś może tem, że istnienie swe i rozwój zawdzięcza entuzjazmowi pracy i niezwykłej zaciętości wytrwania wielu swoich członkiń. Czyż nie jest to najpiękniejszem i najdumniejszem świadectwem, na jakie zdobyć się może organizacja w dniu swego jubileuszu pietnastolecia?

Uroczystości jubileuszowe doskonale zorganizował obecny zarząd Klubu z dr. Z. Domosławską na czele, która od lat 4-ch kieruje działalnością Klubu.

Po Mszy odprawionej w kościele na Solcu (wioślarski chór „Duda“ wykonał szereg pieśni) uroczyście witano na terenie Klubu Prezydentową Mościcką, która łaskawie przyjęła protektorat jubileuszu. Wśród zaproszonych gości zauważyliśmy dyrektora P. U. W. F., płk. Ulrycha, prezydenta Warszawy inż. Słomińskiego, komisarza rządu W. Jaroszewicza, przedstawicieli towarzystw wioślarskich, prasy i t. d. Przemówienie powitalne wygłosiła prezeska klubu, dr. Domosławska. Poczem krótkie przemówienia i życzenia składali: Prezydent Słomiński, pp. Juszkiewicz (Pol. Zw. Tow. Wiośl.), Michalski (Warsz. Tow. Wiośl.), Bernatowicz (K. W. „Wisła“), Telatycki (Sokół), W. Stokowska-Lampe — pierwsza prezeska i jedna z założycielek Klubu Wioślarek.

Po skończonych przemówieniach oprowadzono gości po terenie i urządzeniach Klubu, poczem odbył się chrzest 7-miu nowych łodzi i śniadanie.

O godzinie 1-ej p. p. rozpoczęły się wielkie międzyklubowe regaty kobiece, program których zawierał aż 10 biegów. — Organizacja regat bardzo sprawna. Dziwić się jedynie należy, że wśród grona sędziowskiego znajdowali się liczni przedstawiciele płci męskiej, aczkolwiek doskonałe rutynowane wioślarki — sędziny pozostawiono bez funkcyj...



Pani Prezydentowa Mościcka i Prezydent Warszawy, inż. Słomiński, w roli rodziców chrzestnych jednej z łodzi Klubu Wioślarek.

Wyniki biegów były następujące:

1. Odkryte czwórki cedrowe: 1. Warsz. Klub Wioślarek pod st. J. Grabickiej, 2. A. Z. S. Wilno.

2. Dębowe czwórki nowicjuszek: 1. W. K. W. pod st. E. Kordjakówny. 2. Tow. Wiośl. w Łomży.

3. Odkryte czwórki cedrowe: 1. W. K. W. pod sterem H. Kożuchowskiej, 2. Wil. Tow. Wiośl.

4. Jedynki klepkowe o mistrzostwo Warszawy (?): 1. Grabicka, 2. Z. Wiśniewska — o 3 łodzie ztyłu. Obie z Warsz. Klubu Wioślarek.

5. Odkryte czwórki dębowe nowicjuszek, bieg wewnętrzny, 1. W. K. W. pod sterem Kożuchowskiej, 2. W. K. W. pod st. Kuszakiewiczowej.

6. Odkryte czwórki cedrowe nowicjuszek, 1. W. K. W. pod st. H. Kordjakówny, 2. K. W. „Syrena".

7. Odkryte dwójki cedrowe nowicjuszek: 1. W. K. W. walkover.

8. Jedynki klepkowe nowicjuszek: 1. Żurkowska, 2. Kuszakiewiczowa. Obie z W. K. W.

9. Cedrowe czwórki odkryte nowicjuszek. Bieg z ograniczeniem tempa, o nagrodę przejściową dla sterniczki W. K. W. im. Poradni sportowej przy II Klinice Wewn. Uniw. Warsz. — 1. W. K. W. pod st. Grabickiej, 2. W. K. W. pod st. Kożuchowskiej. Bieg unieważniono z powodu przekroczenia wyznaczonego tempa przez obie osady.

10. Jedynki dębowe bez steru. 1. Bętkowska, 2. Słoniewska. Obie z W. K. W.

Regaty obfitowały w szereg emocjonujących momentów walki. Osady Warsz. Klubu Wioślarek okazały się bezkonkurencyjne, we wszystkich 4-ch biegach międzyklubowych zwyciężając bez trudu.

Na marginesie regat godzi się wpisać kilka uwag. Więc przedewszystkiem — mistrzostwo klubu nie może być zorganizowane w konkurencji wewnętrznej, jak to uczyniły wioślarki w biegu jedynek klepkowych. Jest to fakt w sporcie bez precedensu, nie wolno bowiem tak lekko szafować słowem „mistrzostwo". Bieg z ograniczeniem tempa jest pomysłem równie nowym jak bezwartościowym. Ma on za zadanie ograniczyć do pewnej granicy maximum wysiłku młodych wioślarek. Zadania tego absolutnie nie spełnia, gdyż w walce sportowej niema normy wysiłku i wszelkie próby jej postawienia skapitulować muszą wobec wymogów walki. Zresztą nakaz przestrzegania maksymalnego tempa krzywdzi osadę, która wylosowała gorszy tor (na Wiśle pod Warszawą zawsze jest tor lepszy i gorszy), a która niema możności poprawienia swoich szans dowolnem regulowaniem tempa.

Wreszcie dziwną wydaje się inowacja desygnowania nagród przejściowych dla sterniczek. Znowu nowatorstwo nieuzasadnione i niepotrzebne. W sporcie zespołowym, jakiem jest wioślarstwo, nie należy uprzywilejowywać jednostek. Idąc za inowacją Wioślarek możnaby sądzić, że lada dzień zjawią się nagrody przejściowe dla szlaków i innych poszczególnych członkiń osady...

Rozdanie nagród miało miejsce tego samego dnia na wieczornicy, urządzonej w Warsz. Tow. Wioślarskiem.

K. Muszałówna.

POLSKA—AUSTRJA

Pierwszy dwumecz międzynarodowy z udziałem naszych lekko-atletek, odbyty niedawno w Wiedniu z silną reprezentacją Austrji przyniósł nam nieznaczną porażkę, która wyraziła się w ogólnym stosunku punktów 54 : 52 na korzyść Austrji.

Siły obu drużyn były równorzędne, aczkolwiek reprezentacja Austrji osłabiona nieco została brakiem doskonałej Wagner. Szalę zwycięstwa na rzecz Austrji przechyliła sztafeta, wygrana przez czwórkę austrjackich zawodniczek.

Wszystkie nasze lekko-atletki dały maksimum swoich możliwości. Żadna nie zawiodła, a już niezwykłym wyczynem poszczycić się może nasza mistrzyni olimpijska, Halina Konopacka, która pomimo wysokiej gorączki startuje do rzutu dyskiem i kulą, w obu tych konkurencjach zajmuje pierwsze i drugie miejsce.

Równość szans obu drużyn w walce ilustruje doskonale przebieg zawodów. Po defiladzie, uroczystem odegraniu hymnów narodowych i zamianie proporców rozpoczęły się zawody od biegu na 60 metrów.

Na starcie obok potężnej Perkaus i doskonałej Schurinek widać drobną postać Gędziorowskiej i szczupłą sylwetkę Hulanickiej.

Obie Austrjaczki kończą bieg prawie razem wyrównując rekord austrjacki — 7,8 sek. Na Hulanickiej znać silne przemęczenie po mistrzostwach, które były zbyt późno w tym roku urządzone.

Skok wzwyż: I miejsce zasłużenie przypadło w udziale Lebet, II zdobyła Schabińska przed Flöckinger, Hulanicka osiągnęła wysokość 135 cm.

Austrja prowadzi w dalszym ciągu — 14 : 4.

Rzut oszczepem: Konopacka rezygnuje z rzutów, oszczędza się na dysk i kulę. Zamiast niej rzuca Woynarowska. Austrjaczka Flöckinger w 4 rzucie osiąga najlepszy wynik 31 m. 78 c. (bijąc o 3 metry swój własny rekord).



W biegu na 100 mtr. wygrywa Schurinek przed Breuerówną.



W biegu na 110 mtr. przez płotki Schabińska (pierwsza od lewej) wykazała doskonały styl.

Lonka mimo silnego zdenerwowania rzuca dobrze — t. zn. silnie i skutecznie, choć oszczep zatacza czasem dziwne kręgi, jest zdecydowanie na I miejscu — 33,05 m. Woynarowska opanowana stylowo jest nieco za słaba, jednak w przedostatnim rzucie daje z siebie wszystko i wysuwa się na 2 miejsce, będąc bardzo blisko za Lonką — 32,50 m. Flöckinger już nie ma nic więcej do powiedzenia, a Singer mogła wogóle nie rzucać. Punkty — 15 : 12 dla Austrji.

Bieg 200 metrów: był najładniejszym punktem dnia. Zdecydowane zwycięstwo Polki — doskonałej Breuerówny i wspaniały na nasze warunki rekord — 26,8 sek., stawiają górnośląską zawodniczkę bezwzględnie na czele naszych sprinterek. Tabacka biegła doskonale, dała się jednak minąć na ostatnim metrze niezwykle ambitnej Schurinek.

Po biegu tym wyrównujemy punkty 18 : 18.

Rzut dyskiem: przynosi bezapelacyjne zwycięstwo Konopackiej mimo osłabienia z powodu choroby.

Jednocześnie odbywał się **bieg 80 m. przez płotki:** Schabińska stylowo było najlepszą zawodniczką, jednak w sprincie ustępuje Singer, która przy opanowaniu stylu zbliży się do rekordu światowego.

Był to II dziwny wypadek na zawodach. Perenda zrobiła falstart, starter zawołał „zurück" — ale bezskutecznie, krzyki publiczności zagłuszyły go i zawodniczki bieg skończyły. Tymczasem na reklamację startera bieg powtórzono, nie dając zawodniczkom odpocząć. Wynik II biegu był ten sam, tylko Schabińska omal tym razem nie wygrała, przychodząc prawie jednocześnie z Singer. Obie wyrównały rekordy krajowe — 13 sek. i 13,2 sek.

Freiwaldówna ma jeszcze mało rutyny, z czasem będzie to dobra płotkarka. Po tych 2 konkurencjach znowu wyrównujemy 27 : 27.

Bieg na 100 metrów: wygrywa prześlicznym końcowym zrywem Schurinek, wyrównując rekord austryjacki. Breuerówna, która prowadziła do 40 metra, przychodzi jako II w doskonałym czasie 12,9 sek. przed Singer i Hulanicką.

I znowu Austrja prowadzi 33 : 30.

Skok wdal: w tej konkurencji wyszliśmy doskonale. Skocznia w dal była fatalna, tak że Austrjaczki z trudem osiągnęły 5 metrów. Obie nasze przedstawicielki spisały się doskonale, chociaż 2 pierwsze skoki miały przekroczone. W konkurencji tej dotkliwie dał się Austrji odczuć brak Wagner — jednak punkty były na ich korzyść 38 : 34.

Rzut kulą: jak było przewidywane wygrała Perkaus, która w przeciągu roku zrobiła ogromne postępy. Po pierwszym rzucie wydawało się, iż nie zrobimy nic w tej konkurencji. Konopacka osłabiona rzutami dyskiem była na końcu. Obie Austrjaczki prowadziły. Perkaus rzuciła powyżej 11 m. Schenk — potwornej wielkości kobieta — w okolicy rekordu polskiego. Następne rzuty Austryjaczek są gorsze, natomiast Polki wysuwają się naprzód. 4 rzut — Konopacka wysuwa się na II miejsce, Jasna jest tuż za nią, wreszcie w ostatnim rzucie — bohaterski wysiłek woli i kula wypchnięta po raz pierwszy prawidłowo pada tuż obok chorągiewki Perkaus — 10,95 m. Jasna osiąga wynik lepszy od dotychczasowego rekordu.

Austrja znów dorzuca 1 punkt w prowadzeniu — 43 : 38.

Bieg 800 metrów: jest wielkiem zwycięstwem taktyki obu naszych zawodniczek. Ze startu prowadzi Tabacka.



Konopacka na boisku wiedeńskiem.



Woynarowska w rzucie oszczepem.

Kilosówna na szarym końcu; na I wirażu skandalicznie zabiega jej tor Lebet, co hamuje wyraźnie naszą młodziutką rekordzistkę. Opanowuje się jednak i biegnie zdaleka za trójką prowadzącą. Po okrążeniu przyśpiesza, mija wszystkie i powiększając stopniowo odległość pierwsza przerywa taśmę. Lauterbach zabiega drogę Tabackiej, lecz, będąc od niej słabszą musi zrezygnować i kończy bieg zupełnie wyczerpana jako 3-cia.

Teraz my prowadzimy 46 : 44.

Pozostaje sztafeta. Ze startu idzie Breuerówna (sztafeta nasza jest na II torze) i zyskuje około 2 metrów. Gędziorowska zaczyna może trochę zbyt wcześnie uciekać, jednak Breuerówna ma dość sił, żeby ją dojść. Zmiana między niemi odbywa się w pełnym sprincie — fakt w Polsce nie notowany. Niestety II zmiana z Hulanicką jest słaba i Spitz w tym czasie wyrównuje. Perkaus zdecydowanie mija walczącą do ostatka sił Hulanicką i oddaje pałeczkę Schurinek — najszybszej w drużynie. Austrjaczka powiększa 3 metry przewagi do 5-ciu i kończy w rekordowym czasie 50,8 sek.

Woynarowska biegnie dobrze, ale jest zdecydowanie słabsza od rekordzistki austrjackiej, więc nic poradzić nie może.

Czas naszej sztafety również doskonały 51,5 sek. jest nowym rekordem Polski.

Wynik meczu ostateczny brzmi: 54 : 52 — przegrana minimalna w porównaniu z zeszłoroczną porażką.

Na wyróżnienie zasługuje Breuerówna, która zdobyła największą ilość punktów dla Polski. Jest to wielki talent, jeszcze nie wykorzystany całkowicie.

Na Konopacką musimy patrzeć z podziwem. Chora i osłabiona poprawia o ½ metra rekord w kuli, a w dysku jest bezapelacyjnie pierwsza.

Schabińska jest na tym samym poziomie co dawniej; musi popracować nad sprintem.

Lonka narazie bezkonkurencyjna w oszczepie znalazła groźne przeciwniczki w osobach Konopackiej i Woynarowskiej, która swoim rzutem zrobiła sobie i wszystkim niespodziankę.

Kilosówna jest obecnie najlepszą wśród współzawodniczek na 800 mtr. Nauczyła się biegać taktycznie, a w dodatku poprawiła się stylowo.

Tabacka bardzo dobrze broniła barw polskich. Na 200 metrów zbrakło jej sił na końcu, ale czas 27,8 jest doskonały.

Jasna po pracy nad wadami stylowemi przy swych warunkach fizycznych będzie miała doskonałe rzuty i zbliżyć się powinna do naszej mistrzyni.

Gędziorowska jest doskonałą w biegach krótkich, jej rywalce Hulanickiej brak rutyny, a zmęczenie po mistrzostwach nie pozwoliło jej osiągnąć swych normalnych wyników.

Freiwaldówna w skoku wdal zrobiła swoje; płotki musi jeszcze długo i usilnie trenować.

Wrażenie z zawodów odniosłyśmy bardzo miłe. Przyjęcie było bardzo serdeczne, specjalne podziękowanie należy się przedstawicielom Państwa Polskiego w Wiedniu, którzy otoczyli nas troskliwą opieką.

Wu.

W POWIETRZU I SŁOŃCU

Obozy letnie dla kobiet! Czy kto przed wojną słyszał o czemś podobnem? Zjawisko nowe, i jak każda nowość sporne, już przez to samo należy do rzeczy bardzo interesujących. Nowość jest tem dziwniejsza, że w obozach tych uprawia się przysposobienie kobiet do obrony kraju...

Dwa mieliśmy w tym roku obozy tego typu: w Kościerzynie na Pomorzu i w Stężycy pod Krasnymstawem.

Kościerzyna — to stała już siedziba Związku stowarzyszeń przysposobienia kobiet do obrony kraju. Wydzierżawiona od zarządu lasów państwowych na lat 30, olbrzymia „Polana Ogniowa", otoczona dokoła lasami i oparta jednym bokiem o wielkie i głębokie jezioro Sarczyńskie oddalona jest o 8 do 10 kilometrów od miasteczka Kościerzyny. W roku bieżącym zaczęła się na niej właściwa gospodarka Komitetu.





Z życia obozu w Stężycy nad Wieprzem. *Fot. M. Stangenberg.*

Wzniesiono 2 duże drewniane baraki, kuchnię, 2 pływalnie na 35 m., nie licząc pomostów i wielu innych drobniejszych inwestycyj. Wykopano nadto 2 studnie artezyjskie. Zaopatrzenie obozu w stały sprzęt kwaterunkowy zrobiło też pewne postępy. Dzięki Organizacji przysposobienia kobiet do obrony kraju, obóz w Kościerzynie posiada już 200 własnych łóżek żelaznych i 200 koców. Resztę dopożycza się od wojska. Dzięki stowarzyszeniu „Służba Obywatelska" zaopatrzony też został obóz dość obficie w sprzęt kuchenny.

W początkach lipca r. b. na słoneczną tę, wonią sosen amerykańskich przesyconą polanę przybyło 432 słuchaczki.

Obóz w Kościerzynie był organizowany przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Personel instruktorski pochodził ze Związku stowarzyszeń dla przysposobienia kobiet do obrony kraju komendę nad obozem objęła p. Witekówna, będąca jednocześnie referentką P. Urzędu w. f. i p. w., oraz sekretarką Komitetu Sp. przysp. Kobiet do obrony kraju.

Obóz w Kościerzynie pod względem formalnym uważany był za grupę 6-ciu obozów letnich p. w. o charakterze i poziomie instruktorskim. A więc:

1) obóz instruktorski (poziom najwyższy) składał się z 40 słuchaczek.

2-gi — podinstruktorski **a**; zadaniem tego kursu było przygotować komendantki oddziałów p. w. k. — słuchaczek około 300.

3-ci — podinstruktorski **b** (z cenzusem szkół powszechnych) — 40 słuchaczek.

4-ty, 5-ty i 6-ty — obozy młodzieży szkolnej przerabiały niższy kurs instruktorski, kwalifikujący na pomocnice instruktorek.

Podstawę całej pracy obozowej stanowiło wychowanie fizyczne.

Ćwiczono więc gorliwie wszystkie uczestniczki obozu w sportach wszelkiego rodzaju, a dowodem usilnej pracy w tym kierunku było, iż $^{3}/_{4}$ słuchaczek obozów Kościerzyńskich uzyskało prawo noszenia państwowej odznaki sportowej.

Odbyły się przy końcu zawody łucznicze, strzelnicze, wioślarskie, pływackie, lekkoatletyczne, oraz gry sportowe.

Konkurencje i egzaminy odbyły się w obecności fachowych sędziów.

Prócz egzaminów na odznakę państwową, odbyły się egzaminy na instruktorki gier ruchowych i na sędziów gier sportowych: siatkówki i hazeny.

Sport turystyczny rozwinięto w całej pełni. Co tydzień, w niedzielę, lub sobotę i niedzielę chodziły wycieczki po całem Pomorzu: zwiedzano Kartuzy, Wazydzę, Brodnicę pomorską i t. d. Wycieczka 3-dniowa objęła Gdynię, Hel, Gdańsk. W Gdańsku ludność polska przyjmowała dziewczęta nasze owacyjnie.

Program przysposobienia wojskowego w obozie nie uległ zmianie. Poza wykładami z dziedziny organizacji armji, służby wewnętrznej i t. d. obejmował on terenoznawstwo, gry polowe, ćwiczenia z broni małokalibrowej i broni długiej oraz obronę przeciwgazową i ratownictwo Czerwonego Krzyża. Na ćwiczeniach końcowych obecny był delegat P. C. K. gen. dr. Horodyński.

Zespół kierowniczy obozu w Kościerzynie składał się z absolwentek wyższego kursu instruktorskiego P. Urzędu w. f. i p. w. Kwatermistrzostwo obozu objęła instruktorka Kudelska, kierownictwo wykładów — instruktorka Piwońska.

Komendę poszczególnych obozów miały w ręku: 1-szy — Wasilewska, 2-gi — Gertrówna, 3-ci — dr. Franiówna, 4-ty — Stokowska, 5-ty — Moczulska, 6-ty — Dymecka. Wychowaniem fizycznem kierowały absolwentki P. i. w. f.: Chocianowiczówna, Aleksandrowiczówna, Hartkopówna, Jochimówna, Cendrowska i Salachówna, przydzielone po jednej do każdego obozu. Wioślarstwa uczył instruktor p. Loroch, pływania p. Wojtasiewiczowa z Warsz. Klubu Wioślarek. Personel lekarski składał się z 5 doktorek z ulubioną przez dziewczęta dr. Dejmlową z Białej (Śląsk) na czele, oraz 6-ciu zawodowych sióstr Czerw. Krzyża ze szpitala Ujazdowskiego.

Stan zdrowia obozu był w r. b. świetny. Żadnych poważniejszych chorób, ani groźniejszych wypadków!

Uroczystego otwarcia obozu dokonał w dniu 8 lipca dowódca D. O. K. gen. Berbecki, który powtórnie przybył 19 sierpnia na uroczystości, związane z zakończeniem obozowania. Dn. 10 lipca wizytował obóz ppułk. Ulrych, dyrektor Państw. Urzędu w. f. i p. w. Dn. 21 lipca obóz miał zaszczyt gościć u siebie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z małżonką.



Z życia obozu w Kościerzynie.

Na zakończenie rezultat ogólny: z 432 słuchaczek z wynikiem dobrym ukończyło wykłady i prace obozowe 390.

Co do Stężycy — ta zakrojona była z góry na mniejszą skalę. 120 dziewcząt szkolnych podzielonych na 2 kompanje po 60 — oto cały skład obozu, który właściwie pomyślany był jako obóz wychowania fizycznego, ale dodany mu kurs służby łączności wycisnął na nim piętno przysposobienia wojskowego. Istniejący pod formą Komitetu, zorganizowany był z hufców szkolnych przez organizację przysposobienia kobiet do obrony kraju. Komendę ogólną miała p. Marja Podhorska. Poszczególnemi kompanjami dowodziły instruktorki: Szymkiewiczówna i Wyrwiczówna. Instruktorami służby łączności byli przydzieleni oficerowie mężczyźni. I tu jednak cała obsługa i administracja obozu złożona była z kobiet.

Obóz w Stężycy, był także obozem bardzo udanym Grupując żywioły młodsze, nie mógł oczywiście dać rezultatów takich, jak obóz Kościerzyński, zapewnił jednak znacznemu zastępowi dziewcząt doskonałe warunki wychowania fizycznego oraz bardzo dodatni wpływ moralny i obywatelski. Liczne wycieczki w okolice pięknej Lubelszczyzny zapoznawały dziewczęta z krajem.

Do obozu w Stężycy najwięcej materjału dostarczyła Warszawa, potem Sambor, Lwów, Kraków, Wilno. Z Wielkopolski przybyły 2 słuchaczki, z Pomorza — ani jedna.

H. C.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

MISTRZOSTWA WARSZAWY W STRZELANIU Z ŁUKU.

Dn. 15 i 16 IX odbyły się na torze P. Z. Ł. przy ul. Zielenieckiej I Mistrzostwa Warszawy w strzelaniu z łuku. Polski Związek Łuczników, organizując zawody, potraktował je jako próbę generalną przed I Narodowemi Zawodami Łuczniczemi, które odbędą się w październiku. Próba wypadła ze wszech miar dobrze — zawody zadokumentowały niezbicie olbrzymi postęp jaki uczyniło nasze łucznictwo w roku bieżącym. Postęp ten dał się zauważyć szczególnie w konkurencjach kobiecych gdzie wyniki z wiosny r. b. zostały grubo poprawione w niektórych wypadkach prawie o 50% — a klasa czołowych zawodniczek uległa wyrównaniu, czego najlepszym dowodem ostra i emocjonująca walka, jaką toczono o pierwsze miejsca.

W konkurencji pań uzyskano wyniki następujące:

I Strzelanie na odl. 40 m.: 1. Marja Królówna (Sokół) — 6 pkt. 2. Marja Morawska (Zw. Strzelecki Pruszków) — 6 pkt. z rozgrywki. 3. L. Lewicka (Przysp. Wojsk. Kobiet) — 5 pkt. Poza konkursem Ryszarda Lisowska (A. Z. S.) uzyskała najlepszy wynik — 12 pkt.

II Strzelanie na odl. 25 m.: 1. Irena Stefańska (Przysp. Wojsk. Kobiet) — 45 pkt. 2. Marja Morawska — 21 pkt. 3. Marja Królówna — 15 pkt. Wynik zwyciężczyni jest rewelacją. W konkurencji panów najlepszy wynik w strzelaniu na 25 m. wynosił 48 pkt.

III Strzelanie na odl. 20 m.: 1. Marja Morawska 31 pkt. 2. Irena Stefańska — 29 pkt. 3. M. Królówna — 20 pkt.

IV Strzelanie na odl. 15 m.: 1. Marja Królówna — 65 pkt. 2. Marja Morawska — 56 pkt. 3. Zofja Augelówna 54 pkt. Wyniki wszystkich trzech powyżej wyniku męskiego ustanowionego poza konkursem — 51 pkt.

Nagrodę za największą ilość punktów w konkurencji potrójnej (25, 20 i 15 m.) otrzymała Irena Stefańska uzyskując 115 pkt.

V Strzelanie dla juniorek odl. 12 m.: 1. Zofja Augelówna — 52 pkt. 2. Henryka Kowalska (Zw. Strzel. Pruszków) — 28 pkt. W męskiej konkurencji juniorów uzyskano wynik słabszy — 47 pkt.

Mistrzynią Warszawy została Marja Morawska, zajmując w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce.

Z. Ł.

STADJON SPORTOWY
w Gostyninie.

Jesienią roku ubiegłego w łonie Komitetu P. W. i W. F. powstała myśl stworzenia wzorowego ośrodka wychowania fizycznego w Gostyninie. Największą troską Komitetu była sprawa uzyskania odpowiedniego terenu na zbudowanie boiska sportowego. Z pomocą przyszło miasto ofiarowując na ten cel 10 morgów ziemi, położonej w odległości 1 klm. od miasta przy szosie do Płocka. Bagnisty i nierówny teren został osuszony i zniwelowany z dużym nakładem pracy. Część boiska stanowi uroczy lasek, tworzący z miejsca tego jeden z piękniejszych zakątków naszego miasta. Teren boiska otoczony został parkanem, dokoła którego biegnie żywopłot akacji. Wśród drzew z boku boiska, stanęła stylowa trybuna z łożami i amfiteatralnie rozmieszczonemi ławami dla widzów.

Niedaleko trybuny wznosi się strzelnica dla broni małokalibrowej.

Urządzenie boiska i bieżni odpowiada wszelkim wymaganiom sportowym.

Najbliższem zadaniem Komitetu jest obecnie urządzenie wzorowego basenu pływackiego, kortów tenisowych, oraz ogrodu Jordanowskiego dla dzieci.

W dniu 29 i 30 września r. b. Gostynin a z nim cały powiat — święcić będzie uroczystość otwarcia stadjonu i poświęcenia sztandaru oddziałów P. W.

NARODOWE ZAWODY ŁUCZNE.

Pierwsze Narodowe Zawody Łuczne odbędą się w dniach 6 i 7 października łącznie z Narodowemi Zawodami z broni małokalibrowej.

W zawodach mogą brać udział: członkowie związków i stowarzyszeń łuczniczych, ogólnie-sportowych, p. w., wojskowi służby czynnej, oficerowie i podoficerowie rezerwy, młodzież szkolna, zgłaszana przez władze szkolne.

Zgłoszenia zawodników należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu P. Z. Ł. — Warszawa, ul. Krucza 31 m. 3. lub też osobiście na torze P. Z. Ł. przy ulicy Zielenieckiej. Wraz ze zgłoszeniem należy uiścić wpisowe w kwocie 1 zł. od zawodnika i konkurencji.

Termin zgłoszeń upływa w dn. 1 października 1928 r.

KOMISJA PAŃ PRZY POLSKIM ZWIĄZKU NARCIARSKIM

Polski Związek Narciarski powołał do życia Komisję Pań, która współpracować będzie z Zarządem Głównym Związku w dziedzinie narciarstwa kobiecego i dziecięcego.

Komisja ukonstytuowała się, jak następuje:

Przewodnicząca — red. K. Muszałówna, wiceprzewodnicząca — p. Ela Ziętkiewiczowa, sekretarka — p J. Święcicka, członkinie: pp. H. Lardelli i H. Rytardowa. Z ramienia Zarządu Głównego P. Z. N., zasiadać będzie w Komisji Pań inż. Schiele.

Zaznaczyć należy, że Komisja Pań przy Związku Narciarskim jest pierwszą samodzielną komisją w naszym sporcie. Inne Związki Sportowe, jak: Lekko - Atletyczny, Pływacki, Wioślarski, Żeglarski i t. d. posiadają jedynie referentki dla spraw sportu kobiet.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE KLUBÓW ROBOTNICZYCH O MISTRZOSTWO POLSKI.

Dnia 22 i 23 września w Warszawie na boisku R. K. „SKRA" odbyły się zawody lekkoatletyczne klubów robotniczych o Mistrzostwo Polski. Liczny udział zawodniczek z całej Polski, oraz polepszenie ogólnego poziomu kazało się spodziewać licznych zmian w tabeli rekordów robotniczych. Tymczasem niepogoda, dotkliwe zimno oraz zły stan boiska przekreśliły te nadzieje.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące:

60 m. — I Stępniowska (Łódź) 9.8 s. w przedbiegu 8.8 s., II Babrajowa (Legja Kr.), III Steczkówna (Legja Kr).

100 m. — I Steczkówna (Legja Kr.) 15 s. w przedbiegach 14,6, II Babrajowa (Legja Kr.), III Chabierówna (Skra).

500 m. — I Stępniowska 1,46 s., II Babrajowa, III Wenclówna (Skra).

Sztafeta (4 x 100): I „Legja" Kraków 1,01 s., II „Skra", III „Łódź".

Skok w dal: I Siczyńska „Widzew" 4. 14, II Stępniowska „Łódź" 4,09, III Babrajowa.

Rzut dyskiem: I Babrajowa 23 m. 02 c., II Sawicka (Skra) 22,14 m., III Stępniowska.

Pchnięcie kulą: I Babrajowa 8 m. 04, II Sawicka (Skra), III Zychowska (Skra).

W ogólnej punktacji robotnicze mistrzostwo Polski zdobyła „Legja" (Kraków) 35 p. przed „Skrą" (Warszawa), T. V. R. Łódź, „Widzewem", „Startem" i Markowią.

Radzio.

III POLSKI RAID AUTOMOBILOWY PAŃ

„Samochód do 200 klm. jest przyjemnością — potem staje się stopniowo „golgotą uczciwej kobiety" — westchnęła jedna korpulentna dziennikarka, wyłażąc z trudem we Lwowie z raidowego wozu po 14 godzinach jazdy.

Istotnie raid tegoroczny był dość ciężki. Komisja sportowa A. P. wahała się nawet podobno, czy nie będzie on za trudny i czy nie zniechęci pań do wzięcia w nim udziału. Ale same panie zaczęły prosić, że jak równouprawnienie — to równouprawnienie. Żeby już pierwszy lepszy raidowiec, który obłocony i ochlapany, przejechał, przypuśćmy na Renówce, trasę A. P. nie mógł patrzeć z wyższością na uczestniczkę raidu pań. A kto się boi — niech sobie jedzie do Belwederu i z powrotem. Raid jest tylko dla prawdziwych sportsladies!

Co racja —to racja. A więc została trasa przeszło 1200 klm. (Warszawa — Lwów — Kraków — Warszawa), i próba szybkości: górska i płaska. Jednem słowem — prawdziwy raid.

Zapisało się 10 pań. Niemal sama elita. Brakowało pp. Bogusławskiej, Schielowej, Rychterowej, Fromowej. Było zato kilka „nowych". Wszystkie doskonale przygotowane, wytrwałe, pełne zapału, i po doskonałym treningu. Były też różne typy maszyn, co pozwalało zorjentować się w zaletach poszczególnych marek.

Pierwszy etap Warszawa — Lwów nie trudny terenowo, zato uciążliwy ze względu na swą długość (480 km.). Mimo to wszystkie panie przybyły w doskonałej formie. Wybrankami losu — tym razem złego — były pp. Jędrzejewiczowa na „Erskinie" i p. Gebethnerowa na „Tatrze". P. Jędrzejewiczowa trochę nieopatrznie wybrała się na raid na zdartych oponach. Rezultat—osiem kiszek i mozolne łatanie przy świetle latarki. P. Gebethnerowej, znakomitej i spokojnej kierowczyni, odmówiło posłuszeństwa magneto. Naturalnie punkciki karne, notowane skrzętnie przez nieubłaganego komisarza, i miejsce w ogólnej klasyfikacji znacznie gorsze, niż się tej świetnej kierowczyni i doskonałemu wozowi, jakim jest „Tatra", należało.

We Lwowie kierowczynie miały zasłużony jednodniowy odpoczynek, podczas którego były na zawodach samochodowych M. K. A. i podziwiały 170 km. na godzinę, wyciągnięte przez Liefeldta na Austro - Daimlerze, przed Szwarcsteinem na Bugatti, który miał na „kilometre lancé" 149 km. na godzinę. W wyścigach brała udział jeszcze wyłącznie płeć brzydka. Panie natomiast wzięły, oczywiście, liczny udział w konkursie elegancji samochodowej (podobno aparycja kierowczyń odgrywała poważną rolę przy przyznawaniu nagród!). Panna Lamezan na pięknej limuzynie Stutza podzieliła pierwszą nagrodę z p. Siemieńskim na Austro - Daimlerze.

W poniedziałek o 5 rano rozpoczął się start najtrudniejszego etapu Lwów — Kraków, prowadzącego w terenie górskim. Piękny, urozmaicony krajobraz i dobre naogół drogi uczyniły etap ten najprzyjemniejszym, choć był on b. trudny. Tutaj cudów odwagi i szaleństwa dokazywała — nieopatrznie — p. de Lavaux. Świetnie panująca nad maszyną, pełna wyścigowego temperamentu, zwyciężająca bez zarzutu górskie serpentyny — p. de Lavaux nie znosi wozu przed sobą. Jej 12-konna „Cytryna" szalała, jak piąty jeździec Apokalipsy. Przeszła Wysoką w nadzwyczajnem tempie. W Krakowie stanęła pierwsza, pół godziny przed takiemi wozami, jak Austro - Daimler, Lancia, Durant i t. d..

Po zestawieniu wyników górskiej próby na Wysokiej okazało się, że najlepszy czas bezwzględny miała p. Koźmianowa na Austro - Daimlerze (no, chyba!) — 2:30 na 2 km. przed p. Hellerową na Lancii — 2:33,2 i p. Podhorodeńską na Durant — 2:42,8. Najlepszy czas w stosunku do kategorji osiągnęła p. Regulska na Fiat 509 — 2:59.

W Krakowie odbyło się w K. K. A. nadzwyczaj serdeczne i miłe przyjęcie dla uczestników raidu i gości, poczem we wtorek wystartowano na ostatni etap do Warszawy. Etap ten rozpoczęty przy dżdżystej pogodzie, chociaż najkrótszy i względnie najłatwiejszy, obfitował w przykre wypadki. Przedewszystkiem okazał się tragiczny dla p. de Lavaux. „Cytryna" jeszcze przed Kielcami powiedziała „Stop" i stanęła z zatartym silnikiem i wytopionemi panewkami. Zresztą bardzo dobry wóz, tylko niestety zarżnięty przez osadę, zbyt przepojoną duchem sportowym. P. Sadowska lekko zawadziła o furmankę. Zaimponowała p. Hellerowa, która z zimną krwią wstąpiła w swych rodzinnych Kielcach na obiad, przesiedziała tam około godziny — i jedna z pierwszych stanęła na mecie w Warszawie. Podczas tego etapu odbyła się za Nowem Miastem próba „kilomètre lancé", gdzie znów według kategoryj triumfował Fiat 509.

Ostatecznie raid dał wyniki znakomite. Wszystkie panie okazały się wytrwałemi i śmiałemi sporsmenkami. Wraz ze swymi mechanikami pracowały przy wozach, a triumfatorka raidu p. Regulska z dumą pokazywała wszystkim swe podrapane i posmolone rączki. Okazało się, że mamy parę automobilistek o naprawdę wysokiej klasie.

Ostatecznie, podobnie jak w Raidzie Międzynarodowym A. P. zwycięstwo odniósł Fiat 509, prowadzony doskonale przez p. Regulską. Wykazała ona nadzwyczaj regularną jazdę, równe tempo i zrozumienie zasad raidowych. Maszyny nie forsowała, dając jednak z niej maksimum w próbach, co przysporzyło w sumie 36 pkt. dodatnich — i pierwsze miejsce przed p. Koźmianową na Austro - Daimlerze i p. Hellerową na Lanci. Poza tem bez punktów karnych ukończyły raid pp. Podhorodeńska na Durant i p. Sadowska na Steyr. P. Gebethnerowa zdobyła „Puhar goryczy", jako najbardziej prześladowana losem. Dalsze miejsca zajęły pp. Marchlewska na Fiat 509 i p. Jędrzejewiczowa na Erskine. Nie powiodło się Citroenom. Los p. de Lavaux już nam jest znany. P. Jabłońska, doskonała kierowczyni krakowska, która w r. b. odbyła raid Paryż — Warszawa, została mimo doskonałej, regularnej i rozważnej jazdy zdyskwalifikowana za brak przepisowego obciążenia w dwóch pierwszych etapach.

Komandorem raidu był płk.. Grabowski, vice-komandorem — p. Marjański. Stacje benzynowe w Ostrowcu, Krośnie i Końskich organizowała firma Polmin. Służba drogowa z małemi wyjątkami funkcjonowała bez zarzutu. Wogóle — europeizujemy się w coraz szybszem tempie.

Jedynym może niemiłym zgrzytem w tej bardzo udanej imprezie były aż nazbyt wyraźne animozje niektórych zawodniczek względem siebie, oczywiście na tle ostrej i ożywionej konkurencji. A pamiętajcie, urocze panie, że przegrywać bez zawiści i z uśmiechem na ustach jest niemniejszą sztuką, niż zdobywać pierwsze nagrody i bardziej może, niż to ostatnie, dowodzi prawdziwej kultury sportowej.

J. Rotwandówna.



Fragment dziewczęcych ćwiczeń gimnastycznych.

POMORZE — POZNAŃ

W dniu 9 b. m. odbyły się lekkoatletyczne zawody Pomorze — Poznań, zorganizowane przez Pom. O. Z. L. A., które zakończyły się zwycięstwem drużyny poznańskiej w dość wysokiem stosunku. Coprawda brakowało w drużynie Pomorza kilku doskonałych lekkoatletek (Gędziorowska, Zalewska i Korzeniowska). Zawody stały na dosyć wysokiem poziomie technicznym i w ogniu walki padły 4 nowe rekordy pomorskie.

Wyniki — 60 mtr.: 1) Kasprzakówna (POZ.) 8,5 sek., 2) Szymańska (POZ.), 3) Baumgartenówna, 4) Ziółkiewiczówna (POM.).

Skok wzwyż: 1) Frydrychówna (POZ.) 1,37 m, 2) Gdańcówna (POM.) 1,32 i pół cm. (rekord pobity o 6,5 cm.), 3) Bykolówna (POZ.) 1,27,5 m., 4) Zamońska (POM.) 1,25 m.

Dysk: 1) Krotkówna (POZ.) 29,77 m., 2) Lanżanka 29,01 m. (POZ.), 3) Donajówna (POM.) 28,43 m. (rekord pomorski pobity o 4,39 m.), 4) Ewówna (POM.) 23,96 m.

100 mtr.: 1) Kasprzakówna (POZ.) 14,2 sek., 2) Krotkówna (POZ.), 3) Baumgartenówna, 4) Tykwińska (POM.).

4 x 100 m.: 1) Poznań 55,2 sek., 2) Pomorze. Początkowo prowadzi Pomorze aż do 2-ej zmiany, poczem wysuwa się na czoło Poznań, który wygrywa bieg 5 mtr. przed Pomorzem.

Kula: 1) Donajówna (POM.) 8,45 m., 2) Kasprzakówna (POZ.) 8,35 m., 3) Ewówna (POM.) 8,13 m., 4) Czajkówna (POZ.) 7,82 m.

Skok wdal: 1) Szymańska 4.49,5 m., 2) Frydrychówna 4,40 m. (POZ.), 3) Ziółkiewiczówna 4,28, 4) Ewówna 4,27 m. (POM.).

800 mtr.: 1) Tomkowiakówna 2.57,2 sek. (rekord pomorski pobity o 3,2 sek.), 2) Woźniewska (POM.), 3) Prymowiczówna, 4) Czajkówna (POZ.).

Oszczep: 1) Lanżanka 29,71 m., 2) Musielewska 27,32 (POZ.), 3) Ewówna 27,26 m. (rekord), 4) Donajówna 24,64 m. (POM.).

Woźniak.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo: 1/1 kolumny — zł. 200; ½ kol. — zł. 100; ¼ kol. — zł. 60; ⅛ kol. zł.35; 1/16 kol. — zł. 20.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu“ przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki w godzinach od 12—2 po południu.

Wydawca E. Grocholska. Druk „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.